

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. ppł. Władysława Bądnia

Cena numeru zł. 0.50.

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM.

Nr. 13

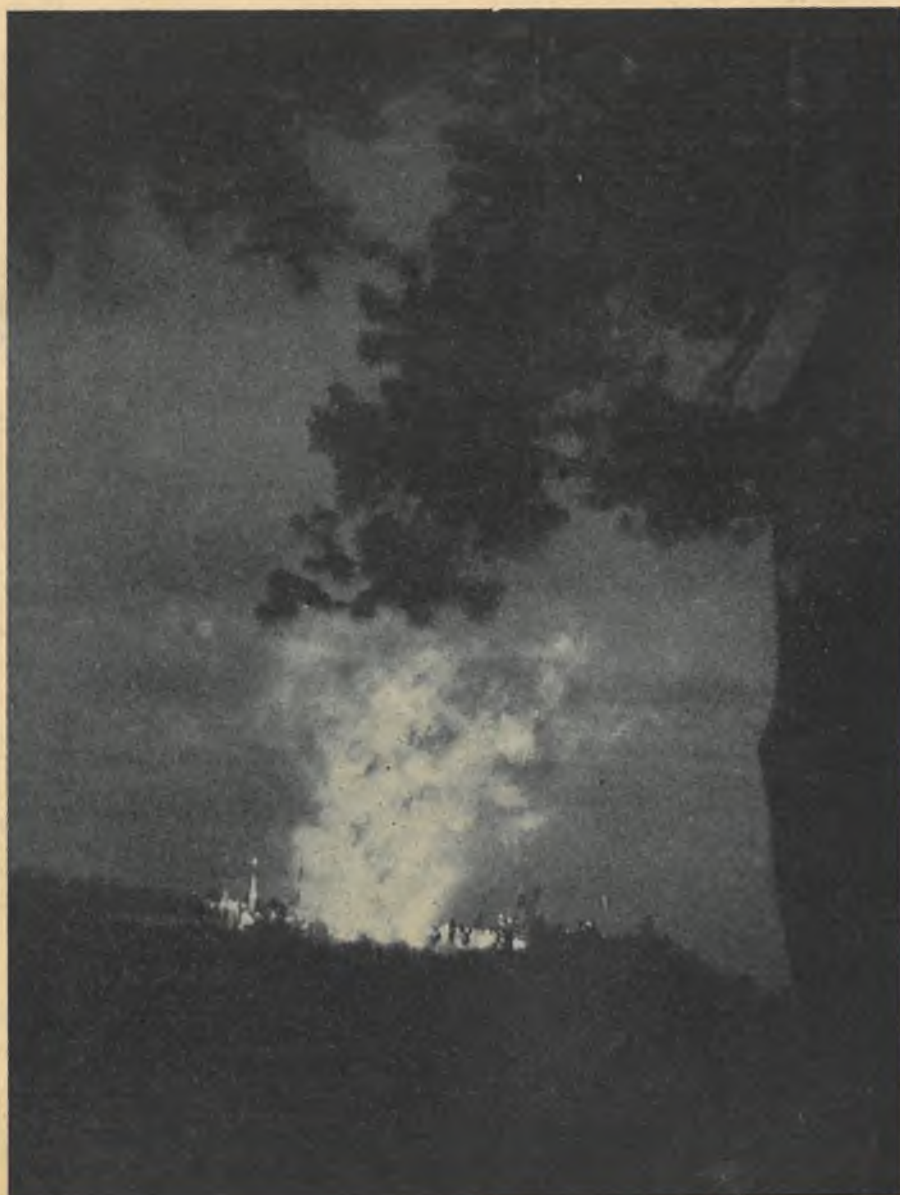
Warszawa, 5 lipca 1935 r.

Rok XI.



Czasy

czasopismo strażu granicznej



Ploną ognie na granicy...

Ziemia z granicy na Kopiec Marszałka

Gdy zapłonęły ognie wzdłuż całej granicy Rzplitej w dniu 16 czerwca o godz. 20.45, myśli i uczucia wszystkich obywateli pogranicza były przy Tym, którego siwe, kochane oczy, patrzące z pod krzaczastych brwi, zamknęły się już nazawsze.

Kto tego nie widział, ten nie zdoła uzmysłowić sobie przeogromnego uczucia miłości i bólu i smutku, jakie szeroką falą ogarnęło tej chwili całe pogranicze. Twarze skamieniałe w surowej powadze, usta powtarzające twardo rotę ślubowania, ręce drżące ze wzruszenia, gdy podnosiły garść ziemi z pod słupa granicznego — to trzeba było widzieć, by zrozumieć, jak droga jest ludności pogranicza pamięć Wielkiego Budowniczego Polski!

Obok wielotysięcznych rzesz tej ludności, przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, oddziałów Straży Granicznej, Zw. Legionistów, Zw. Strzeleckiego, P. W. i niezliczonej ilości delegacji związków i stowarzyszeń — na północnej i zachodniej rubieży zebrał się przy ogniach nasi bracia z za kordonu. Kaszubi i Mazurzy, Wielkopolanie i Ślązacy... Tam, gdzie nie mogli tego uczynić — stawali zwartym murem wzdłuż granicy i z tej odległości składali ślubowanie, swoją zaś garstkę ziemi sypali do woreczka, podanego im ponad linią graniczną. Przyglądała się temu w poważnym skupieniu ludność niemiecka i przedstawiciele władz niemieckich, odsłaniając głowy podczas ślubowania. A zdarzyło się nieraz, że i Niemiec garść ziemi do woreczka w niemym hołdzie złożył...



W ciszę padają słowa rozkazu Pana Komendanta Straży Granicznej...

Na południu — nie zabrakło przy ogniach również wielkich rzesz Łemków, wiernych synów Rzplitej, bezskutecznie agitowanych przez wrogie Polsce żywioly. Powtarzali w skupieniu słowa przysięgi za oficerem lub szeregowym Straży Granicznej, do których odnosiła się z ufnością i szacunkiem, jako do tych, którzy niosą im pomoc, radę i oświatę. Po przez haszcze i wietypy, czepiając się oślizgłych stoków górskich — mimo burzy i ulewy, jaka panowała tego wieczora w górach — śpieszyli do słupów granicznych górale i huculi, pasterze i leśni robotnicy, starcy i dzieci. I mnogie rzesze ludności Spisza polskiego i czeskiego złożyły również grudkę ziemi do szarego woreczka, na którym pracowite palce dziewczyny spiskiej kwiatek wyhaftowały. I ludność słowacka z za kordonu i przedstawiciele władz czeskich — wszyscy zjednoczyli się tej chwili w hołdzie dla Wielkiego Zmarłego...

Tak było wszędzie, gdzie płonęły ognie, wzniecone ręką strażnika na granicy.

A popołudniu 20 czerwca z pod pomnika grunwaldzkiego na pl. Matejki ruszył ulicami Krakowa pochód delegacji Straży Granicznej, K.O.P., oraz ludności kresowej w pięknych strojach regionalnych z D-cą K.O.P. p. gen. Kruszewskim i Komendantem Straży Granicznej p. płk. Jur - Gorzechowskim na czele.

Niosły te delegacje ziemię, zebraną przy płonących ogniach wzdłuż całej granicy Rzplitej. Na Sowińcu akt zebrania i złożenia ziemi na kopcu odczytał nkom. Ruciński, poczem pp. gen. Kruszewski i płk. Gorzechowski wysypali ziemię z urny do masywu Kopca. Uroczystość zakończyła się sypaniem Kopca przez delegacje.

Urna, w której złożono ziemię z granic Rzplitej, wykonana jest z czarnego dębu i kutego srebra. Na przedniej ścianie urny widnieje napis:

Ziemia z granic R. P., złożona dn. 20 czerwca 1935 r. przez Korpus Ochrony Pogranicza, Straż Graniczną i ludność pogranicza na Kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego pod Krakowem na Sowińcu.

Na tylnej ścianie urny widnieje tekst ślubowania, złożonego w czasie uroczystego zebrania ziemi przez ludność pogranicza, Straż Graniczną i K.O.P. W urnie mieści się akt zebrania ziemi na granicy i złożenia jej na Kopcu. Akt, wykonany artystycznie na pergaminie, został podpisany przez pp. gen. Kruszewskiego i płk. Jur - Gorzechowskiego, oraz przez wszystkich delegatów Straży Granicznej, K.O.P. i ludności pogranicza.



Żołnierskie wspominki

RYCHALSKI JÓZEF, st. str. gran.

KOMENDANT NA LINJI BOJU

W czasie walk pozycyjnych nad Bugiem w roku 1920 w Hrubieszowie miałem szczęście widzieć ś. p. Marszałka Piłsudskiego, gdy ze swym sztabem tam przyjechał. Wprawdzie w chwili przybycia samochodów nie było wymiany strzałów, lecz walka z bolszewikami ustała zaledwie przed chwilą, a wynikiem jej było zabranie około 80 kawalerzystów bolszewickich do niewoli przez nasze oddziały.

Słów Marszałka nie słyszałem; rozmawiał on z oficerami, a przede wszystkim z oficerem eskortującym niewolników. Wydaje mi się, że na rozkaz Marszałka niewolnicy popuszczali popręgi u siodła swych koni.

Wśród nas, żołnierzy, padały pytania, co by to było, gdyby nam w tej chwili bolszewicy Komendanta zastrzelili? Wśród żołnierzy poszedł pomruk niezadowolenia, że Komendant zbliża się aż do samej linii boju, wskutek czego naraża Swą osobę na niebezpieczeństwo. „A co byśmy zrobili, gdyby nam bolszewicy Komendanta zastrzelili?” — takie pytania słyszałem z ust kilku kolegów.

Szczera i prosta troska — szczerego serca szeregowca!

LUBIS KAROL, st. przod. Str. Gran.

Z PATROLEM U KOMENDANTA

Służąc w armji niemieckiej w roku 1914 podczas wojny światowej na froncie rosyjskim znajdowałem się w 3 dywizji rez. gwardji. W październiku 1914 r. dywizja ta walczyła wspólnie z Brygadą Legjonów. Będąc w prawoskrzydłowej kompanji, mieliśmy łączność z Legjonami.

Pewnego dnia nasz d-ca kompanji przy porannym raporcie zawiadomił nas, że Legjony tej nocy posunęły się o 7 km. naprzód, wyrzucając nieprzyjaciela z umocnionych pozycji. Jednocześnie d-ca dał rozkaz wysłania patrolu, celem nawiązania ścisłej łączności z Legjonami.

Jako znający język polski, zostałem wyznaczony na d-cę tego patrolu. Nawiązując łączność, natrafiłem na sztab Legjonów. Zameldowałem cel przybycia jednemu z oficerów. A ponieważ meldowałem się w języku polskim, oficer ów zaprowadził mnie wprost do Komendanta. W drodze zapytałem prowadzącego mnie oficera, jak mam tytułować Komendanta, na co oświadczył mi on, że „Panie Brygadjerze”.

Zameldowałem się Komendantowi naturalnie w języku polskim; Komendant bardzo się zdziwił, kazał mi spocząć, podszedł do mnie, położył rękę na moje ramię i zapytał o cel przybycia. Potem wyjaśnił mi sprawę i kazał zrobić sobie z tego notatki.

Następnie zapytał mnie, skąd pochodzę, oraz, jaki panował nastrój wśród Polaków przed wojną na Śląsku. W toku rozmowy Komendant poczęstował mnie kilka razy papierosem.

Gdy Panu Brygadjerowi zameldowałem że właśnie dziś d-ca nasz przy raporcie wyraził uznanie dla Legjonów, które tej nocy parły nieprzyjaciela przeszło 7 km., uśmiechnął się i ponownie położył rękę na me ramię, mówiąc: „Obywatelu (czy „kolego” — tego dokładnie nie pamiętam), kiedyś dowiesz się jeszcze coś lepszego i więcej!”.

Przy odejściu wręczył mi Komendant pudełko z papierosami, a gdy się odmeldowałem, podał mi rękę, mówiąc: „Spotkamy się kiedyś”.

HENRYK GOŁOGÓRSKI

Zakwaterowanie Straży Granicznej w Król. Kongresowem

Jeden z pierwszych ministrów skarbu Królestwa Kongresowego, Węgłęński, zorganizował (oparty zresztą na dotychczasowych wzorach Księstwa Warszawskiego) zarząd skarbowy i celny, w skład którego weszła straż celna. Odróżnić ją należy od straży pogranicznej, którą pełniły oddziały kozackie.

Pierwsze lata istnienia Królestwa zaznaczyły się dużymi deficytami budżetów, co było groźne dla utrzymania względnej niepodległości politycznej, bo wywoływało nadzieje w sferach antypolskich na redukcję, a z czasem i zniesienie wojska polskiego.

Przy takim więc stanie skarbu Królestwa, mowy być nie mogło o budowie specjalnych urządzeń nadgranicznych, a przedewszystkiem strażnic, któreby umożliwiały ludzkie warunki służby i bytowania. Pozostawało zatem dla straży celnej Królestwa jedno: porozmieszczać strażników celnych w zabudowaniach, należących do ludności wiejskiej pogranicza bądź też do „właścicieli gruntowych” — u ziemian.

Lecz tu powstały przeszkody, zgoła nieprzewidziane. Ludność pograniczna, oddawna trudniąca się przemyślnictwem i widząca w ustanowieniu straży celnej zamach na swe „prawa” — odnosiła się do strażników dość wrogo, odmawiając im udzielenia swych lokali mieszkalnych nawet za opłatą. Sprawę mogła jedynie uregulować właściwa ustawa, ustanawiająca obowiązek dostarczania kwaterunku dla strażników celnych. Niestety, ustawy takiej nie było. Nie znało jej Księstwo Warszawskie i dopiero warunki życiowe zmusiły rząd Królestwa do wydania takiej ustawy. Sprawa wlokła się aż siedem lat, nim władze Królestwa zdecydowały się na ogłoszenie dekretu Księcia-Namiestnika, którym był wówczas gen. Zajączek.

Dekret ten, ogłoszony w dniu 9 kwietnia 1823 roku w tomie VIII Dziennika Praw Królestwa Polskiego ujmuje żywotną tę sprawę w sposób bardzo ciekawy, to też przytoczymy go tu w całości, z zachowaniem oryginalnej pisowni i stylu.

* * *

w Imieniu Najjaśniejszego

ALEKSANDRA I

Cesarza Wszech Rosyji

Króla Polskiego etc. etc. etc.

Xiąże Namiestnik Królewski w Radzie Stanu

Zważając, iż Straż Celna graniczna, dla dobra ogółu

kraiu i zabezpieczenia dochodów Skarbu, na punktach najbliższych granicy, pomieszczoną nieodzownie być winna. Zważając, iż bez względu na to, niektórzy z właścicieli gruntowych wzbraniają się za opłatą nawet dawać mieszkania dla téż Straży; na przełożenie Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu postanowiliśmy i stanowimy co następuje:

Artykuł 1.

Każden właściciel domów i budowli mieszkalnych w miastach, wioskach, lub téż odosobniono nad granicą Królestwa leżących, obowiązany jest dać dla Nadstrażników, Strażników konnych, oraz pieszych granicznych, mieszkania w tychże domach, a to za wynagrodzeniem przez tychże z pensy im ze Skarbu oznaczonych płacić się mającém, w tym sposobie: iż Nadstrażnik rocznie aż do kwoty Złp. 100. wyraźnie złotych polskich sto, Strażnik konny aż do kwoty Złp. 40. wyraźnie złotych polskich czterdzieści, Strażnik zaś pieszy, aż do kwoty Złp. 30. wyraźnie złotych polskich trzydzieści płacić właścicielowi domu, do którego wkwaterowanym zostanie, jeśli się na niższą kwotę dobrowolnie z nim nie umówi, obowiązany będzie. Właściciele domów artykułem poprzednim wzmiankowani, wyższego wynagrodzenia nad powyżej oznaczone domagać się nie mogą. Jaka zaś część zamieszkania za powyższe wynagrodzenie odstąpioną być winna, Kommissya Woiewódzka w każdym szczegółowym przypadku, gdzie dobrowolna nie zaydzie umowa, tak ją oznaczyć obowiązana będzie, iżby taż część mieszkania zastosowaną była do konieczny tylko potrzeby Nadstrażników, Strażników konnych i pieszych.

Wykonanie niniejszego postanowienia Naszego Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, umieszczenie zaś go w Dzienniku Praw Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości polecamy.

Działo się w Warszawie na posiedzeniu Rady Administracyjnej, dnia 4. Marca 1823 roku.

(podpisano) ZAJĄCZEK

Minister Prezydujący w Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu.

(podpisano) X.X. LUBECKI

Radca Sekretarz Stanu, Generał Brygady

(podpisano) KOSSECKI

Dzień ogłoszenia dnia 9 kwietnia 1823 roku.

PRZYPOMINAMY, ŻE TERMIN NADSYŁANIA PRAC NA

K O N K U R S,

ROZPISANY PRZEZ NASZE WYDAWNICTWO, UPŁYWA

dnia 15 11pca r. b.!

Granica narodowościowa na Górnym Śląsku

Od najdawniejszych czasów, to jest od czasu gdy państwo polskie wchodzi na widownię dziejową, Śląsk jest jego częścią składową. Za panowania pierwszych Piastów stanowi Śląsk tę krainę, poprzez którą rozszerza się panowanie Polski na Czechy i stanowi równocześnie twierdzą wypadową Polski w kierunku zachodnim ku ziemiom ginących plemion słowiańskich. W znanym testamencie Bolesława Krzywoustego z r. 1138, w którym ten panujący ziemie Polski pomiędzy synów swoich podzielił — Śląsk przypada najstarszemu synowi Władysławowi i jego następcom; dzielony na księstwa drobne, jako dziedzictwa książąt śląskich, podlega coraz to silniejszej germanizacji i coraz większemu rozluźnieniu związku z macierzą. Wreszcie znaczna część zniszczonych książąt śląskich poddaje się pod zwierzchnictwo królów czeskich. Ostatecznie sprawę pomiędzy Czechami a Polską załatwiono w traktacie wyszehradzkim w r. 1335, w którym Kazimierz Wielki odstępuje Czechom te księstwa śląskie, które shołdowane im zostały. Odtąd Śląsk odpada od Polski, przechodząc pod panowanie Luxemburczyków, następnie czasowo Jagiellonów czeskich i wreszcie Habsburgów. Oblicze narodowościowe Śląska zmienia się zupełnie; Śląsk Dolny i Środkowy ulega ziemczeniu, a jedynie ludność Śląska Górnego (Opolskiego), używa języka polskiego.

W r. 1740 wstępuje na tron austriacki i królestwo czeskie Marja Teresa i w tymże samym roku królem pruskim zostaje Fryderyk Wielki; ten ostatni rozpoczyna wojny o Śląsk, który już w r. 1742 prawie w całości (za wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i Opawskiego), pod panowanie pruskie przechodzi. Od tego roku Śląsk pozostaje aż do czasów po Wielkiej Wojnie, pod panowaniem pruskim i ulega o wiele silniejszej kolonizacji i germanizacji, jak pod kilkowiekowym panowaniem Habsburgów.

Śląsk Dolny i Środkowy, całkowicie ziemczony w średniowieczu, ma i dziś charakter kraju zupełnie niemieckiego; Śląsk Górny zaś pozostał w dużym procencie polski. Jeszcze w roku 1831 stosunek Polaków (456 tys. — 62%) do Niemców (257 tys. — 38%) według pruskich obliczeń był taki sam mniej więcej, jak przed Wielką Wojną. Silnie odsetek Polaków na Górnym Śląsku spada między spisem z roku 1905 a spisem z r. 1910. Jest to jednak wynikiem tendencyjności spisu z r. 1910, przeprowadzanego i opracowanego pod naciskiem władz politycznych, następnie olbrzymią emigracją Polaków z Górnego Śląska, którzy nie mogąc otrzymać na Śląsku pracy, musieli zaludniać regencję Potsdamską (Berlin i okolice), a nadto Westfalję, wreszcie wielką germanizacją żywiołu polskiego. W wyniku tych obliczeń, ludność nie-

miecka na Górnym Śląsku między rokiem 1905 a 1910 wzrasta o 126.658 mieszkańców, czyli o 17%, ludność polska natomiast w tym samym czasie tylko o 44.873 mieszk., czyli o 3,7%. Dane te przeczą sobie same, bo ogólnie wiadomem było, że przyrost naturalny ludności polskiej był i jest do dziś dnia o wiele intensywniejszy, niż ludności niemieckiej, a nadto wyniki spisów dzieci szkolnych i wyniki głosowań do parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego w tym czasie wykazywały korzystniejszy o wiele stosunek Polaków do Niemców, niż fabrykowane celowo spisy ludności. Śląsk Górny pozostał mimo wszystko zwartym i jednolitym obszarem narodowościowo polskim, o nielicznych tylko wyspach językowych niemieckich, szczególnie po miastach i osadach fabrycznych. Jedynie cztery najdalej na zachód wysunięte powiaty Górnego Śląska: Grotków, Nisa, Niemodlin (Falkenberg) i Głupszyce (Leobschütz) wykazywały większość niemiecką, powiaty: Prądnik (Neustadt), Raciborz i wysunięty na północ Kluczbork wykazywały ludność w połowie polską, w połowie zaś niemiecką, pozostałe natomiast powiaty w 80% były polskie.

Spis ludności z r. 1910, któremu co do bezstronności przeprowadzenia i wyników wiele, jak widzieliśmy, można zarzucić, stał się podstawą przeprowadzenia etnograficznej granicy, w myśl postulatów Wilsona, na Konferencji Paryskiej w r. 1919. W myśl pierwotnej uchwały Mocarstw Sprzymierzonych z dnia 15 marca 1919, przyznano bezspornie Polsce tę część Górnego Śląska, którą dopiero później, z powodu opozycji delegacji z 27 maja 1919 r., uznano jako obszar na którym należy przeprowadzić plebiscyt. Obszar ten obejmował 82,4% obszaru administracyjnego Górnego Śląska (za wyjątkiem niemieckich powiatów Grotków, Nisa i Niemodlin i zachodniej części powiatu Prądnik, które przyznano Niemcom, i południowych części powiatów Głupszyce i Raciborz, które zastrzeżono dla Czechosłowacji), a nadto wschodnią część powiatu Namysłów z regencji Wrocławskiej.

W ten sposób doprowadzono do tego, że obszar w większości polski, co do którego nawet w dobie ucisku przedwojennego nie było wątpliwości, jeśli chodzi o jego skład narodowościowy, poddano frymarce plebiscytowej, którą przeciągano dwa lata.

Jednym z najbardziej krzywdzących postanowień Wielkich Mocarstw (z grudnia 1920 r., a więc po Traktacie Wersalskim i wbrew jego wyraźnym przepisom zawartym w art. 88 i Aneksu do tego artykułu) było dopuszczenie, na skutek żądań niemieckich, do głosowania w czasie plebiscytu t. zw. emigrantów, których Niemcy w dniu plebiscytu 20 marca 1921 r. przywieźli blisko 200.000 ludzi i których głosy wybitnie głosowa-

nie plebiscytowe na korzyść Niemiec przechyliły. Postanowienie to wbrew poprzednim uchwałom, że „mieszkańcy Górnego Śląska mają się swobodnie wypowiedzieć co do przyszłej przynależności państwowej” było pogwałceniem praw polskich na Górnym Śląsku i najmocniej nas krzywdziło. Gdy do tego dodamy warunki wśród których plebiscyt przeprowadzono, jak nacisk na ludność polską stosowany przez większą własność, baronów węglowych, pozostała na miejscu pruską administrację, a wreszcie słabość komisji plebiscytowej, złożoną wprawdzie z przedstawicieli mocarstw, ale niejednokrotnie wyraźnie sprzyjającą Niemcom, to zobaczymy, że wynik plebiscytu nie mógł być sprawiedliwszy i wypadł mimo wysiłków polskiej ludności gorzej niż spisy przedwojenne.

Plebiscyt z dnia 20 marca 1921 r. na całym obszarze plebiscytowym (łącznie z głosującymi emigrantami) dał wynik: głosów za Polską 470 tys. (40%), za Niemcami zaś 707 tys. — podczas, gdy wszelkie badania wyników statystycznych poprzednich wskazywały na to, że co najmniej 65% obszaru poddanego głosowaniu powinno się oświadczyć za Polską.

Niemcy w wyniku tego głosowania zaczęli tryumfować i domagali się przyznania im całego Górnego Śląska. Rozstrzygnięto jednak inaczej i przeprowadzono podział.

Polska otrzymała w wyniku przeprowadzonego podziału z obszaru plebiscytowego 3,213 km² powierzchni z ludnością niewątpliwie polską, natomiast obszary gdzie ludność niemiecka wynosiła 30 — 35%, przyznano Niemcom. Przydzielono w ten sposób do Polski: wschodnią część pow. Lubliniec, ze skrawkami lasów Kośmider z pow. Wielkie Strzelce i lasów Miholeska z pow. Tożek, wschodnią część pow. Tarnowskie Góry, część wschodnią pow. Bytom — wieś, powiaty Katowice, Królewska - Huta i Pszczyna w całości, większość pow. Rybnik i skrawki wschodnie powiatów: Zabrze i Raciborz. Ludność na tym obszarze jest w 90% polska.

Po stronie zaś niemieckiej pozostawiono w myśl tego niesprawiedliwego podziału około 800.000 ludności polskiej, oderwanej od macierzy i skazanej na dalszą germanizację.

St. Ch.

FELIKS RUSZKOWSKI

Radca Min. Skarbu

Zarys prawa celnego

VIII.

SKŁADY CELNE ORAZ ICH RODZAJE.

Dla międzynarodowej wymiany towarów składy celne stanowią poważne udogodnienie. Przepisy dotyczące składów celnych pozwalają na przechowywanie zagranicznych towarów przez dłuższy okres czasu bez uiszczenia należności celnych, dają możliwość podejmowania złożonego na skład towaru w całości lub częściowo (partjami) oraz wysłania przechowywanych w składzie towarów spowrotem zagranicę.

Składy celne są publiczne lub prywatne.

W publicznych składach celnych mogą być przechowywane towary bez względu na to, kto jest ich właścicielem, w prywatnych zaś składach mogą być przechowywane wyłącznie towary należące do właściciela składu.

Składy celne mogą być otwierane tylko w tych miejscowościach, gdzie są urzędy celne; pozostają one pod kontrolą i zamknięciem celnym. Niektóre składy, przeznaczone do przechowywania pewnych towarów, np. śledzi, mogą być zwolnione od zamknięcia celnego.

Publiczne składy celne mogą być zakładane przez władze celne (składy urzędowe) lub przez przedsiębiorstwa państwowe, związki samorządowe, zrzeszenia oraz przedsiębiorstwa prywatne (składy nieurzędowe). Na zakładanie przez przedsiębiorstwa pań-

stwowe nieurzędowych publicznych składów celnych wymagana jest zgoda Min. Skarbu. Na zakładanie innych nieurzędowych publicznych składów celnych wymagana jest koncesja, którą wydaje Min. Skarbu w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu.

Koncesja ustala warunki, na jakich skład ma być prowadzony. Koncesje na publiczne składy celne są wydawane na okres 10 lat. Okres ważności koncesji może być przedłużony.

Towary przeznaczone do przechowania w publicznym składzie celnym strona zgłasza w urzędzie celnym na ustalonym w tym celu formularzu. Urząd celny przeprowadza zewnętrzną rewizję takich towarów, przyczem sprawdza, czy zawartość przesyłki zgadza się z treścią zgłoszenia, w tym celu pewną część przesyłki poddaje rewizji wewnętrznej. Urząd celny wydaje stronie potwierdzenie zgłoszenia towaru na skład, na którym publiczny skład celny poświadczą przyjęcie złożonego towaru. Za towary złożone do publicznego składu celnego przedsiębiorca składowy ponosi odpowiedzialność zarówno wobec władzy celnej, jak i wobec właściciela towaru.

Jeżeli zostanie stwierdzony ubytek towarów przechowywanych w składzie, który nastąpił spowodowaniem kradzieży lub niedbalstwa w zarządzie składem,

przedsiębiorca obowiązany jest uiszczyć przypadające od tych towarów należności celne i inne. Ubytek towarów spowodowany wpływami naturalnymi, jak zeschnięcie, wyparowanie i t. p. podlega zwolnieniu od cła.

Strona ma prawo pod kontrolą celną doglądać, czy towary złożone przez nią w składzie znajdują się w dobrym stanie i stosować dozwolone środki, potrzebne do utrzymania towarów w takim stanie (odkurzanie, czyszczenie i t. p.). Urząd celny na pisemny wniosek strony może zezwolić na dzielenie, przepakowanie i sortowanie (gatunkowanie) towarów złożonych w publicznym składzie celnym oraz na pobieranie przez stronę próbek.

Towary złożone w publicznym składzie celnym mogą być przechowywane w ciągu 3 lat; okres ten na wniosek strony władze celne mogą przedłużyć o dalsze dwa lata.

Towary, które przed upływem okresu składowego nie zostały podjęte lub wywiezione spowrotem zagranicę, podlegają sprzedaży z publicznego przetargu celem pokrycia ciężących na nich należności celnych i innych.

Koncesje na prywatny skład celny wydaje Min. Skarbu na okres 3 lat. Okres ważności koncesji może być przedłużony. Towary przeznaczone do przechowania w prywatnym składzie celnym podlegają zgłoszeniu na skład w sposób ustalony dla odprawy ostatecznej.

Towary w takim składzie mogą być przechowywane w ciągu 2 lat. Okres ten może być przez władze celne przedłużony o dalsze dwa lata. Przed upływem okresu przechowania, towary powinny być podjęte lub wywiezione spowrotem zagranicę.

Wydane na prowadzenie składów celnych koncesje mogą być przez Min. Skarbu cofnięte przed upływem ich ważności lub czasowo zawieszane w razie ujawnienia nadużycia popełnionego przez przedsiębiorcę składowego lub jego pracowników, jak również szkodliwej działalności przedsiębiorcy składowego lub jego pracowników dla Skarbu Państwa albo dla osób składających towary.

POWROTNY PRYWÓZ I WYWÓZ TOWARÓW POZA OBROTEM WARUNKOWYM

Towar odprawiany warunkowo jest zgóry przeznaczony do powrotnego przywozu lub powrotnego

wywozu. Zachodzą jednak przypadki powrotnego przywozu lub powrotnego wywozu towarów, które nie były odprawione warunkowo. Np. — gdy krajowa fabryka wysłała zagranicę partje towarów, a zagraniczny odbiorca nie przyjmie ich, mogą być one zwrócone do kraju i zwolnione od cła przywozowego, gdy eksporter udowodni w sposób niewątpliwy, że pochodzą one z kraju, że zagranicą nie weszły do wolnego obrotu i że przed wysłaniem zagranicę znajdowały się w kraju w wolnym obrocie. Towary krajowe, które weszły zagranicą do wolnego obrotu, mogą być przy powrotnym przywozie do kraju zwolnione od cła na wniosek eksportera, jeżeli powrotny przywóz nastąpił przed upływem jednego roku od dnia wywozu i gdy za zwolnieniem przemawiają poważne względy.

Zagraniczne towary, pozostające pod kontrolą celną, mogą być wywożone spowrotem zagranicę na wniosek strony, zgłoszony w urzędzie celnym.

Towary przewożone przez publiczne przedsiębiorstwa przewozowe mogą być po ocleniu wywiezione spowrotem zagranicę za zwrotem cła, jeżeli towar nie został wydany odbiorcy przez przedsiębiorstwo, a nadawca nadesłał zlecenie zwrotu towaru zagranicę. Wniosek o wywóz zagranicę za zwrotem cła tego rodzaju towarów przedsiębiorstwo powinno złożyć Dyrekcji Ceł nie później sześciu miesięcy od dnia ostatecznej odprawy.

Jeżeli towary weszły do wolnego obrotu, powrotny ich wywóz za zwrotem cła może być zezwolony przez Min. Skarbu w następujących przypadkach:

- a) gdy nabywca otrzymał towar uszkodzony lub niezdatny częściowo albo w całości do użytku,
- b) gdy otrzymał towar inny, niż zamówił u zagranicznego dostawcy,
- c) w innych wyjątkowych przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie.

Wniosek o zezwolenie wywozu towaru za zwrotem cła powinien być złożony przez stronę w przypadkach przewidzianych pod a) i c) w ciągu 3-ch miesięcy, licząc od dnia uiszczenia należności celnych, a w przypadku przewidzianym pod b) — w ciągu jednego miesiąca, licząc od dnia uiszczenia należności celnych.

Niezbędnym warunkiem dokonania zwrotu uiszczonych należności celnych jest stwierdzenie przez urząd celny tożsamości wywożonego towaru z towarem przywiezionym.

**CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM?
KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJ. STR. GR. •**

Pacyfikacja pogranicza

Nie mogę odczepić się od „żywego muru“, taki on jest ciągle aktualny. Coprawda, wolałbym aby zwolennicy i przeciwnicy wypowiedzieli się o murze na łamach „Czat“, Myślę, że konkurs zrobi swoje, ale przyznam, że z niecierpliwością oczekuję opublikowanego głosu przeciwników, którzy są napewno, co już stwierdziłem w koleżeńskich rozmowach. No, bo jakże! Jednostrońnie głosimy utopje. Ktoby mógł pomyśleć o umoralnieniu zawodowych przemytników, mających przestępczość we krwi! Ktoby podjął się pracy ponad zdrowy rozsądek! Może jakiś tylko fantasta, romantyk, człowiek nie zdający sobie sprawy z rzeczywistości, któremu barwią obraz różowe okulary.

Naprawdę, dziwaczne założenie z tym „żywym murem“!

Robią mnie ludzie śmiałkiem, rzucającym kulą na słońce, kiedy ja tak bardzo realnie chodzę tylko po ziemi i tak bardzo bezpośrednio patrzę na nasze pogranicze. Właśnie, z powodu tego swego realizmu chciałbym, aby wszyscy pograniczanie czuli się zabezpieczeni, a nie zagrożeni. Kofłataj w swem dziele „o ustanowieniu Konstytucji“ mówi: „Polacy! Jeżeli przeszkodzić nie zdołacie, aby was nie pożarli sąsiedzi, starajcie się, aby was strawić nie mogli“. Wielki mąż stanu pisał to po rozdarciu naszej Ojczyzny, ale jego przestroga i w naszych czasach ma ciężki walor, bije w świadomość, przypomina błędy ojców i daje naukę konsolidacji. Czasy niewoli przyniosły nam wielkich romantyków - wieszczów, z którymi płakaliśmy wspólnie nad utraconą wolnością i żyliśmy nadzieją jej odzyskania. Obecnie, dzieła tych mistrzów, to tylko pomniki kultury, chluba naszej sztuki literackiej, ale wskazania na dzisiaj nie są lamentacje, oczekiwania i tęsknoty, lecz realna twórczość przy budowie muru, na którym połamie zęby każdy, kto próbowałby kąsać nasze granice.

Na romantyczne pacyfizmy mamy czas!

Pacyfiści, to łagodni, dobrzy ludzie, za zniewagę płacący błogosławieństwem. Nas na taką chrześcijańską pokorę nie stać. My chcemy być silni, chcemy być zwycięzcami, a zwycięstwo może dać tylko walka. Zdając sobie z tego sprawę, musimy być do walki przygotowani.

Kiedy każdy rozpiera się łokciami, bo mu w jego domu jest już za ciasno, a uśmiechając się do sąsiada politycznym uśmiechem, dobrotliwie poklepuje pacyfistę po ramieniu uzbrojoną pięścią, powstaje rezonans, niosący metaliczny dźwięk, który na naszych granicach musi znaleźć odbicie.

Wśród patriotów pogranicza mało spotykamy ludzi myślących inaczej, niż kategoriami odosobnionej owcy. Imponuje im, straszy ich siła obca, nie odczuwają własnej siły. O wrogu mówią: „przyjdzie, zmiażdży, pożre! Co to będzie, co to będzie!“! Dla tych pesymistów, pacyfizm jest brzytwą, za którą chwytają się z topieli swych zwątpień.

Gorzej, kiedy jednostki powołane do tworzenia jednolitej siły na pograniczu, sięgają romantyczne hasła, bawiąc się kosztem społecznym w pesymizm. Jeżeliśmy potrafili w wiekach naszej potęgi stworzyć z obcego elementu żywy mur na wschodnich granicach, dlaczego tworzenie tego muru wśród swoich wydaje się nam niemożliwe? Przecież na zachodzie też nie będziemy stwarzali niczego nowego, bo tu żywy mur trwał przez wiele stuleci i wytrzymał „Drang nach Osten“!

Chodziłoby więc tylko o odrestaurowanie, wzmocnienie tego muru nowoczesnymi środkami, moralnym żelbetonem, a taka przeszkoda, jak przemytnictwo — to wrzodzik, na który lekarstwem są administracyjne posunięcia władz.

Jeśli obywatel pogranicza poczuje się jednostką w mocnej całości, przestanie mu imponować cokolwiek — bądź z za rowu granicznego, w pospolitym umyśle zadróść czy podziw zastąpione zostaną uczuciem dumy, nawet zarozumiałości z posiadanej pozycji materialnej, wtedy powstanie pewność siebie, na której tylko można budować.

Ducha nie wykrzeszemy z abstrakcji, bo nie bawimy się w seanse pociemku, lecz wypróbowaną metodą stwarzamy silne ciało bez zasłonek i sztucznego nastroju, a duch sam wyrasta. Silny może być wspaniałomyślnym, lecz śmiesznym staje się słaby, który, nie mając z czego, chce szafować wspaniałomyślnością. Tak też wygląda pacyfizm, głoszony przez słabych. Wielkie hasła ogólnoludzkie wypowiada się łatwo, nawet pięknie, nawet z łezką, nawet z wiarą, ale, niestety, wiarę sami sobie stwarzamy drogą fantazji. Wiara, to nie tyle, co pewność. Wiara, wynikiem ugody, zachwiać można zawsze, nawet przez głupią argumentację, natomiast mur betonowej pewności trzeba zniszczyć razem z jego twórcami. Więc, wybierzemy wiarę, czy pewność? Ze swej strony, wolę ja pacyfistę poklepywać po ramieniu, mówiąc do niego: „bracie, ładnie gadasz, gadaj dalej“, niż być przez kogo innego poklepywanym!

Budujmy „żywy mur“ na Górnym Śląsku!

W dyskusji nad rzuconym przez nas projektem budowy „żywego muru“ na pograniczu zabiera dziś głos kolega z G. Śląska, w dosadnych i pełnych goryczy słowach kreśląc sytuację, której jest naocznym świadkiem.

Teren G. Śląska ma specyficzny charakter, nie można więc uogólniać twierdzeń kol. Jorycha i rozciągać je na wszystkie odcinki granicy, tem niemniej jednak słowa jego zasługują na to, by się nad nimi głębiej zastanowić. Są one wymownym przykładem tego, jak dalece potrzebna jest akcja budowy „żywego muru“.

Warto zastanowić się nad smutnymi przejawami, jakich jesteśmy świadkami na pograniczu śląskim, a wyrosłymi na tle zadawnionej niechęci tutejszej ludności wobec Straży Granicznej i gloryfikowania ściganych przez nas przestępców - przemytników. Niechęć ta nie jest bynajmniej zjawiskiem odosobnionem. Jest ona chorobą chroniczną i powszechną, co więcej — niestety — jest to choroba... dziedziczna.

My — zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że stanowimy Korpus, złożony w większej części z żołnierzy frontowych, którzy krwią własną nieraz musieli okupywać umiłowanie Ojczyzny. Wiemy i o tem, że Naród żywi do nas szacunek i zaufanie, skoro powierzył nam ochronę granic Państwa.

Wiemy o tem i staramy się nie zawieść pokładanego w nas zaufania. Pełnimy swą ciężką, lecz piękną służbę możliwie najsumienniejszą, z największym możliwym poświęceniem. I szanujemy nasz mundur, który dla wielu z pośród nas jest najzaszczytniejszą nagrodą za trudy, poniesione w walce o wolność Ojczyzny.

Ale nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć tego wszystkiego ludzie na pograniczu śląskim, wśród których przyszło nam czuwać nad bezpieczeństwem granic. Nie chcą także wiedzieć o tem, jak szkodliwy jest dla interesów Państwa i ogółu obywateli przemyt, z którym my walczymy.

Gdy po przeciwnej stronie granicy — jak pisał o tem w „Czatach“ p. Jotko — chłop wyprzągnął konie od pługą, siadł na niego i z orczykiem w ręku pogonił za przemytnikiem, oddając go potem w ręce strażnika niemieckiego — to u nas dzieje się wprost przeciwnie. Pomocy udziela się chętnie, ale... przemytnikowi! A gdyby strażnik odważył się samotnie eskortować przytrzymanego — tłum dołoży wszelkich starań, aby odbić eskortowanego, niejednym też przytem kamień polecą w stronę znienawidzonego „zielonki“ i niema tak dosadnego przekleństwa, którem by go wówczas nie obrzucano!

Niema w tem wcale przesady — wiedzą o tem dobrze wszyscy Koledzy z pogranicza śląskiego. Co prawda, gdziekolwiek stosunki te ulegają już pewnym

zmianom na lepsze, ogólnie jednak biorąc — daleko im jeszcze do ideału!

Nie zaprzeczy mi chyba nikt, że największą zniewagą dla żołnierza jest znieważenie jego świętości — munduru. Niestety, z takimi właśnie zniewagami spotykamy się tu na każdym kroku i to nas boli najsilniej! Bo i jakże: ludzie w zaślepieniu wyszydzą nas, robią z nas pośmiewisko, obrzucają przy każdej okazji stekiem wyszukanych obelg, albo i zgoła... kamieniami! „Zielonka“, „chachar“ — oto nasze miano na pograniczu śląskim.

Lżono nas oddawna w sposób brutalny, ordynarny, przy każdej okazji, albo i wogóle bez żadnej okazji, szarpiąc naszą godność własną, obniżając nasz autorytet w oczach spokojniejszej ludności. Wówczas chwyciliśmy się środków obrony: na winnych sporządzano doniesienia karne i kierowano je do sądów, które nakładały na potwarców przykładowe kary.

Potwarczy przycichli, zato jednak rolę ich przejęły... dzieci! Młodzież z ław szkolnych na Górnym Śląsku zajmuje się dziś przemytnictwem w równym stopniu, co i dorośli, pod ich komendą i na ich rachunek. I tak jak dorośli — klnie w żywy kamień „zielonków“, którzy przeszkadzają jej zajmować się tym procederem. Nie można przecie walczyć z... dziećmi, czują się więc one bezkarne i dość przejść się raz ulicą miasteczyny śląskiej, by się przekonać o tem, jak daleko sięga ta bezkarność...

Przechodziłem raz koło szkoły powszechnej podczas przerwy; dzieciaki na mój widok rzuciły się w różne strony. Usłyszałem wówczas: „schowaj maggi, bo ci zabierze!“, „zwijaj sacharynę i uciekaj!“. Tym razem uciekającym byłem... ja, a uciekałem doprawdy z goryczą w sercu!

Tak, trzeba się raz wreszcie zabrać do budowy „żywego muru“ na Górnym Śląsku i to jaknajprędzej. Czas nagli. Z dzieci wyrosną niebawem ludzie dojrzały — jakież będzie wówczas ich wartość moralna, jeśli już dziś licytują się z dorosłymi w nienawiści dla ludzi, którzy strzegą granic Państwa i interesów Skarbu?

Jorych

Walne Zgromadzenie Delegatów K. W. P.

Walne Zgromadzenie Delegatów K.W.P., którzy w liczbie 26 przybyli do Warszawy w dniu 12 maja b. r., odbyło się pod przewodnictwem p. insp. Zięby. Asesorami byli pp.: insp. Miller i st. przod. Markowski, sekretarzem — p. asp. Downar.

Na wstępie p. kom. Kapuściński postawił wniosek o dopuszczenie członków Zarządu i Rady Nadzorczej do głosowania, z wyjątkiem uchwalania absolutorjum. Wnioskowi temu sprzeciwili się pp. insp. Krawiecki i dr. Olas, podnosząc, iż sprzeciwiałoby się to statutowi, oraz groziłoby pewnego rodzaju majorzacją reszty głosujących przez grupę członków władz Spółdzielni. Tymczasem Walne Zgromadzenie jest organem kontroli władz Spółdzielni, któremu Rada Nadzorcza referuje swe uwagi i spostrzeżenia; na tej dopiero podstawie głosują Delegaci. Wniosek odrzucono i przyjęto en bloc projekt regulaminu obrad.

P. insp. Smołucha złożył sprawozdanie z działalności Zarządu K.W.P., stwierdzając iż podjęta w wyniku dyskusji na poprzednim W. Z. akcja uświadamiania granicy na stanie interesów K. W. P., oraz analogiczna propaganda „Czat” dały bardzo pomyślne rezultaty. W 1932 r. było 3901 członków, w 1933 r. cyfra ta spadła do 2956, obecnie zaś K. W. P. liczy 3792 członków.

P. insp. Smołucha podniósł, że w dalszym ciągu zachodzą wypadki składania skryptów dłużnych nie zaopinjowanych przez przełożonego. W tych wypadkach zwłaszcza, gdy chodzi o kwoty wyższe, zostaje przez to zahamowane załatwienie sprawy, na czym cierpią sami pożyczkobiorcy. Ręczycielami nie mogą być członkowie zadłużeni, gdyż uniemożliwia to Zarządowi honorowanie takich podań. P. insp. Smołucha postawił wniosek o wyrażenie podziękowania delegatom poprzedniego W. Z. na ich owocną pracę, której wynikiem jest znaczny przybytek członków, oraz usprawnienie biurowości K.W.P.

Dalej p. kom. Mazur złożył sprawozdanie Rady Nadzorczej, zaś delegat Związku Rewizyjnego p. Iskra — sprawozdanie tego Związku. W toku obrad przybył na Walne Zgromadzenie Szef Sztabu Straży Granicznej p. mjr. dypl. Zych, który powitał serdecznie zebranych w imieniu Pana Komendanta Straży Granicznej, podnosząc, iż obecny wysoki poziom K. W. P. pozwala żywić nadzieję, że instytucja ta ma zapewniony dalszy pomyślny rozwój, posiadając tak sprężystą i energiczną administrację.

P. insp. Smołucha odczytał bilans za 1934 r., po czym odbyła się dyskusja. Na zapytanie st. przod. Zuba wyjaśniono sposób obliczania dywidendy, przy czym p. insp. Krawiecki stwierdził, że ograniczenie odpowiedzialności członków tylko do 1 udziału jest prawnie niemożliwe, gdyż obowiązujące dotąd normy stanowią już minimum, wymagane przez prawo. P. kom. Kapuściński podniósł, iż obecna stopa procentowa 8 plus 1 proc. kosztów manipulacyjnych obciąża zbyt wielu pożyczkobiorców, otrzymujących tylko 3 proc. dywidendy. Kwestję tę wyjaśnił p. dr. Olas,

dowodząc, że w razie zniesienia stopy procentowej obniżyłby się również dochód Spółdzielni, a więc i dywidenda. Zachodzi tu rozbieżność poglądów, gdyż członkowie oszczędzający pragnęliby pobierać jaknajwiększy procent od swych oszczędności, złożonych w K. W. P., natomiast pożyczkobiorcy woleliby płacić procent jaknajniższy. Trzeba więc tu wybrać drogę pośrednią, co też uczyniono.

P. insp. Smołucha dodał, że gdyby K. W. P. mogła przeprowadzać inne jeszcze transakcje finansowe, poza udzielaniem członkom drobnego kredytu, można byłoby wówczas obniżyć stopę procentową bez obniżania dywidendy. Ale ten sposób mógłby przynieść stratę zamiast zarobku, a wówczas należałoby sięgnąć do udziałów; tymczasem dziś wszyscy członkowie mogą być spokojni o to, że w razie likwidacji otrzymają swe udziały w całości.

Na interpelację p. insp. Mamczyńskiego co do kwestji zamrożenia pieniędzy w kilku większych pożyczkach, p. insp. Smołucha wyjaśnił, że pożyczek takich udzielono 7, przyczem 4 są spłacane regularnie, a 3 z pewnemi trudnościami. Nie są to więc kwoty zamrożone, lecz tylko trudniej ściągalne. P. insp. Krawiecki dodaje, że w ciągu 7 lat istnienia K. W. P. należności istotnie wątpliwe, a raczej straty, wyniosły zaledwie 700 zł., podczas gdy rezerwy na ten cel wynoszą 2.500 zł., wziętych z czystego zysku. Wstawiony do bilansu „fundusz zasobowy” w wysokości 22.545 zł. 32 gr. jest przeznaczony na pokrycie ewtl. strat, których nie można pokryć z rezerw.

P. kom. Kapuściński stwierdza, że koszty administracji są zbyt wysokie, na co pp.: insp. Krawiecki i nkom. Skrzypek wyjaśniają, że kredyt w K. W. P. jest znacznie tańszy niż w innych instytucjach kredytowych, gdzie pożyczkobiorca poza procentami opłaca różne opłaty dodatkowe, podczas gdy w K. W. P. do 8 proc. od pożyczki dolicza się tylko 1/4 proc., które idą całkowicie na opłacenie kosztów manipulacyjnych P. K. O. i druków.

Na wniosek p. insp. Mamczyńskiego zebrani uchwalają, by Zarząd szczegółowo zobrazował kwestję odsetek i opłat manipulacyjnych na łamach „Czat”, poczem udzielono władzom Spółdzielni absolutorjum. Następnie odbyły się wybory nowych władz Spółdzielni; wynik wyborów podaliśmy w nr. 11 „Czat”.

Ubiegły rok bilansowy został zamknięty nadwyżką w kwocie 25,284 zł. 22 gr. Podział czystego zysku jest następujący: 1) 15 proc. na fundusz zasobowy — 3,792,63 zł., 2) na zakup sprzętu biurowego — 600 zł., 3) na dywidendę od udziałów w wysok. 3 proc. — 16,844,29 zł., 4) na cele społeczne i kulturalne — 1500 zł., 5) na bilansowe — 1500 zł., 6) na rezerwę dłużników wątpliwych — 1,047,30 zł.

P. insp. Smołucha odczytał projekt budżetu na 1935 r., zamykający się kwotą 50,000 zł. po stronie dochodów; wydatki prelimitowano w kwocie 24,770 zł. Projekt ten został przyjęty jednogłośnie.

Z kolei p. dr. Olas wyjaśnił, że władze Spółdzielni, pragnąc przyjść z pomocą członkom i uruchomić kapitały, ulokowane przez nich w Pożyczce Narodowej, uzyskały od Komisarza Generalnego Pożyczki zezwolenie na przyjmowanie obligacji Poż. Nar. tytułem spłat zobowiązań oraz na poczet udziału. Narazie jest to tylko zezwolenie ustne, zwłoka w piśmiennym jego potwierdzeniu nastąpiła wskutek rozpisania w międzyczasie Poż. Inwestycyjnej, dlatego też w zamknięciach za 1934 r. nie są uwzględnione wpłaty obligacjami Poż. Nar. Dotychczas złożono obligacji na poczet udziału na kwotę ok. 70.000 zł., zaś na spłatę zobowiązań — ok. 25.000 zł.

Na tej operacji Spółdzielnia zarobi ok. 6,9 proc., t. j. o 1,1 proc. mniej, niż na zwykłych pożyczkach. Pożyczka jest przyjmowana po kursie emisyjnym, przyczem składający obligacje otrzymają za nie dywidendę w wysokości 6 proc.; stanowi to tylko zwrot wartości kuponu. Operacja obligacjami Poż. Nar. jest dla Spółdzielni bardzo uciążliwa, podjęto ją tylko dla wygody członków. Nie można było przewidzieć, że zostanie rozpisana nowa pożyczka i że można będzie konwertować Poż. Nar. Faktem jest, że dzięki tej operacji wielu kolegów pozbyło się swych zobowiązań, dla innych znów stanowiła ona podstawę do uzyskania kredytu bez poręczenia. Obligacje wpłacone na udziały są jakgdyby tylko w przechowaniu, gdyż na żądanie zwrotu udziału Spółdzielnia zwróci go obligacjami. Dywidenda od obligacji wyniesie 6 proc. (wartość kuponu), od części dopłaconej gotówką — 3 proc. Sprawa zadeklarowania Poż. Nar. na udziały jest nadal aktualna. Walne Zgromadzenie zaakceptowało posunięcia władz Spółdzielni w tej mierze.

Dyskutowano następnie kwestję maksymalnej granicy kredytu, jaki może być udzielany członkom. W dyskusji wzięli udział pp.: insp. Smołucha, insp.

Zięba, insp. Krawiecki, insp. Mamczyński, dr. Olas, kom. Zwiewka, kom. Kapuściński, kom. Benit, st. przod. Flak i st. przod. Markowski. W wyniku dyskusji uchwalono wniosek Zarządu, stanowiący, że najwyższa granica kredytu wynosi 3.000 zł., przyczem kredytu do wysokości 2.000 zł. udziela Zarząd, wyższych natomiast pożyczek udziela Rada Nadzorcza na wniosek Zarządu.

W dalszym ciągu p. dr. Olas zaznajomił zebranych z projektem nowego Statutu K. W. P., do którego wprowadzono szereg drobnych zmian formalnych. Projekt ten został przyjęty jednogłośnie, Przyjęto również drobne poprawki regulaminu, m. in. o tem, że zebrania Rady Nadzorczej winny się odbywać 2 razy na kwartał.

W wolnych wnioskach zabierali głos pp.: st. przod. Kotarba, przod. Wesołkin i przod. Hernacki. Uchwalono wniosek pierwszego z nich, aby Zarząd K. W. P. wydał Komisarzatom odpowiednio znormalizowane druki ewidencyjne. Przod. Wesołkinowi wyjaśniono, że kier. K-tu nie potrzebuje wypowiadać się co do wypłacalności ręczycieli, gdyż odpowiednie dane zawiera kartoteka Zarządu.

Przed zakończeniem obrad wysłano depeşe dziękczynne do założyciela naszej Spółdzielni p. gen. Paślawskiego, obecnie — wojewody białostockiego, oraz do Pana Komendanta Straży Granicznej płk. Jur-Gorzechowskiego, poczem insp. Zięba wyraził słowa głębokiego uznania odchodzącemu członkowi Zarządu p. insp. Smołusze, oraz podniósł szczególnie gorliwą współpracę członków Rady Nadzorczej pp. insp. Krawieckiego i dr. Olasa, z okazji zaś 5-krotnego już prowadzenia przez siebie obrad Walnego Zgromadzenia — podziękował zebranych za okazywane mu zaufanie.

Obrady zakończono okrzykiem na cześć Pana Komendanta Straży Granicznej.

Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej

Spółdzielnia z Ograniczoną Odpowiedzialnością

RACHUNEK BILANSU W DNIU 31 GRUDNIA 1934 ROKU

1. Pocztowa Kasa Oszczędności	1.029,—	1. Udziały	561.476,40
2. Pożyczki	609.539,80	2. Fundusz zasobowy	22.545,32
3. Banki (lokata)	1.859,94	3. Pożyczki	406,08
4. Sumy przechodnie	7.429,47	4. Sumy przechodnie	7.471,19
5. Pożyczka Narodowa	1.896,—	5. Dywidenda niepodjęta	4.888,24
6. Ruchomości	861,50	6. Udziały do zwrotu	2.721,68
7. Zaliczki na udziały	4.755,—	7. Należności wątpliwe	2.577,58
		8. Straty i zyski	25.284,22
	<u>627.370,71</u>		<u>627.370,71</u>

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1934 ROK.

1. Odsetki zwrócone	328,56	1. Odsetki pobrane	49.305,62
2. Poniesione koszty administracyjne	30.005,01	2. Zwroty poniesionych kosztów	6.407,87
3. 10% amortyzacji ruchomości	95,70		
4. Czysty zysk	25.284,22		
	<u>55.713,49</u>		<u>55.713,49</u>

Stenotypistka — wywiadowcą

W biurze jednej z fabryk wiedeńskich zajęty był w charakterze dyrektora Edward Z., do którego obowiązków należało sprawowanie bezpośredniego nadzoru nad kasą. Przez 18 lat, pracując w tej firmie jako buchalter, cieszył się wielkim zaufaniem właściciela fabryki i dzięki temu zaawansował na dyrektora.

Kilka miesięcy temu zwrócił dyrektor na siebie baczniejszą uwagę. Dotychczas ubierał się skromnie. Aż tu nagle stał się wprost przesadnym elegantem, a żonie swej sprawił wspaniałą toaletę i śliczną biuuterję. Co więcej, dotąd spokojny i cichy domator, począł bywać codziennie w wytwornych lokalach nocnych. Zaniepokojony właściciel fabryki zbadał kasę i wszystkie rachunki. Znalazł je jednak w największym porządku. Nie ulegało jednak wątpliwości, że dochody dyrektora nie mogły mu wystarczyć na prowadzenie luksusowego trybu życia. Zaniepokojony fabrykant zaangażował detektywa w osobie młodziutkiej stenotypistki i powierzył jej funkcje sekretarki dyrektora oraz dyskretny nadzór nad jego czynnościami w biurze. Już po kilku dniach zauważyła sekretarka, że dyrektor zostaje w biurze po wyjściu

wszystkich pracowników. Poznała też, że pod jej nieobecność ktoś pisze na jej maszynie.

Pewnego wieczoru przybyła sekretarka do swego biura pod pretekstem, że przez zapomnienie została w torebkę z pieniędzmi. Dyrektor otworzył drzwi bardzo niechętnie i oddał sekretarce portmonetkę. Przy tej okazji sekretarka stwierdziła, że dyrektor pisał coś na jej maszynie, znajdując się w towarzystwie jakiegoś obcego pana. Zeszła na dół i z ukrycia obserwowała moment wyjścia swego szefa z tym nieznanym panem. Śledziła ich, a gdy się pożegnali, zajęła się inwigilacją obcego pana i stwierdziła, że wszedł on do biura konkurencyjnej firmy.

Sekretarka powiadomiła o tem właściciela fabryki i dowiedziała się, że firma ta od pewnego czasu podrabia wyroby, będące specjalnością jego fabryki, której tajemnice widocznie zostały przez kogoś zdradzone.

Na drugi dzień udało się stenotypistce ściągnąć z biurka dyrektora bibułę, na której odbity był jego kwit, stwierdzający odbiór 2.000 szylingów, otrzymanych od konkurencji. Wobec tak niezbitego dowodu winy zwolniono dyrektora natychmiast ze służby.

Nowe wydawnictwa

Księga zbiorowa ku czci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu Jego Imienin. 19. III. 1935 r. Nakładca: Komitet Propagandy Czynu Polskiego, Warszawa. Stron 110. Cena 5 zł.

Księga ta miała być wyrazem najgłębszej czci i hołdu, złożonego w Dniu Imienin Wielkiemu Budowniczem Polski Odrodzonej przez wiernych Jego żołnierzy i ludzi, którzy przy Jego boku wielkość Polski budowali. Dziś, gdy niema już Go wśród nas, księga ta — wbrew intencjom jej autorów — posiadała i inne jeszcze znaczenie o aktualności jakże bolesnej!

Oto — przedstawia ona w artystycznym skrócie spuściznę duchową, pozostawioną przez Marszałka, wrytą głęboko w sercach ludzi z Jego obozu. Na kartkach tej księgi wypowiadają się ludzie z różnych sfer: dostojnicy państwowi, wojskowi, duchowieństwo, politycy, uczeni, literaci i. t. d. Wszystkich jednoczy wspólna cecha: są oni piłsudczykami, a więc spadkobiercami Wielkiej Idei Marszałka.

„Piłsudczykiem — czytamy — może być każdy na maleńkim skrawku życia, przy najskromniejszym warsztacie pracy, jeżeli jest uczciwy w umiłowaniu prawdy i konsekwentny w działaniu, którego treścią jest Polska.“

„Ideologia Piłsudskiego ma w sobie najśmielsze możliwości i nie trzyma się utartych form życia. Dlatego też Piłsudczykiem jest tylko ten, kto nie boi się konsekwencji w dążeniu do rozrostu i wielkości Polski. Najbliższym Piłsudskiego zostanie ten, kto w uczciwości duchowej spali się cały w trudzie żywota z wiarą w ideę, którą jest — Polska!“

Oto, w czym zawiera się aktualność tej Księgi, zawierającej na 110 stronach, pięknie ozdobionych sztychami i fotografiami, wspominki żołnierskie, wnikliwe uwagi o Dziele dokonanym przez Marszałka, poezje Jemu poświęcone i m. in. strofy poety legionowego Józefa Mączki.

Powinna ona znaleźć się w rękach każdego świadomego obywatela, zwłaszcza że dochód z jej rozsprzedaży jest przeznaczony na sprowadzenie prochów wielkiego bojownika o wolność i niepodległość Polski Aleksandra Sulikiewicza z pobojowiska Wołyńskiego do stolicy.

Tadeusz Michał Nittman — MAŁY PIŁSUDCZYK. Książka dla młodzieży o Polsce dzisiejszej, str. 450 ilustr. St. Haykowskiego. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1935. Cena w oprawie 10 zł.

Książka ta, sercem pisana, skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historia dwóch uczniów, ich radości i smutki, ich zabawy i psoty, sympatje i antypatje.

To powieść dla młodzieży o państwie naszym, malowana barwami jasnymi, z pogodną prostotą, z jaką podchodzą 10—14-letni chłopcy do otaczających ich zjawisk.

W pierwszych rozdziałach tej ciekawej powieści kreśli T. M. Nittman historję walk o państwo niepodległe. Od konfederatów barskich poczynając, przebiega w krótkości bolesne, choć pełne chwały etapy zmagania się rycerzy niepodległości, by epopeją legionową zakończyć część pierwszą historyczną. Druga część omawia ostateczną rozprawę z najazdem bolszewickim i zmartwychwstanie Rzeczypospolitej. Trzecia wreszcie daje całokształt aktualnych spraw polskich.

W całość wpleciono 6 epizodów z życia najwybitniejszych żyjących „Piłsudczyków“. Trzy z nich z młodości Pani Aleksandry Piłsudskiej, Premiera Prystora i młodzieńczych lat Prezesa Sławka, epizod z dzieciństwa Wacława Sieroszewskiego, epizod o dzieciństwie Marszałka Piłsudskiego skreślony piórem Jego adjutanta kpt. Lepeckiego, i opowieść z uczniowskich wspomnień P. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

ŻYCIE POGRANICZA

Z Okręgu Mazowieckiego

WYNIKI PRACY W MAJU 1935 r.

(K.K.) Przytrzymano przemyt wartości 2794 zł. Pojedyncze ukrócenia celne wynosiły 6.531 zł.

Na nielegalnym przekroczeniu granicy zatrzymano 39 osób. Za inne przestępstwa i wykroczenia przytrzymano 48 osób, z pośród nich 4 osoby za kradzież, 1 za działalność antypaństwową, 4 za nielegalne posiadanie broni i t. d.

Z większych wyników w ostatnich 2 miesiącach wymienić wypada przytrzymanie przez k-t Rajgród 10 kg. sacharyny i 300 szt. skórek fokowych o ogólnej wartości 6.500 zł.

SCHWYTANIE PRZEMYTU 125 KG. TYTONIU

W styczniu 1935 r. Straż Graniczna w Przasnyszu otrzymała wiadomość, że Gołębiowski Wincenty, z pow. Mławskiego, herszt bandy, przemycą tytoń z Niemiec w większych ilościach. Gołębiowski, bardzo często zmieniał szlaki przemytnicze i miejsca przechowania towaru, a tytoń sprzedawał tylko odbiorcom z Warszawy, nieznanym w miejscowym terenie.

W celu schwytania szajki użyto podstęp. Dwóch wywiadowców, jeden jako kupiec, a drugi jako jego furman udało się do Gołębiowskiego z propozycją kupna tytoniu niemieckiego. Zachowaniem

się swoim nie wzbudził podejrzania i wobec tego na noc 2.II. br. w polu między Mławą a Przasnyszem oznaczono czas i miejsce transakcji. O godz. 23 wladowano na wóz 5 worków tytoniu o wadze 125 kg. i wyruszono do Mławy. W drodze — wysłane uprzednio patrole cały transport zatrzymały wraz z trzema przemytnikami, t. j. Gołębiowskim, Fabisiakiem i Małeckim Kazimierzem. Fabisiak uzbrojony był w obcięty kbk., lecz wskutek szybkości działania wywiadowców nie zdołał zrobić z niego użytku.

W ten sposób, dzięki umiejętnemu działaniu wywiadu, unieszkodliwiono jedną z bardziej szkodliwych band przemytniczych.

Z Okręgu Śląskiego

LISIECKI — PRZEMYTNIK GALANTERJI STALOWEJ.

(E. Z.) Straż Gran. w Kłobucku otrzymała wiadomość, że niejaki Lisiecki Stanisław ma transportować wspólnie z dwoma nieznanymi pomocnikami większą ilość przemyconego towaru do Częstochowy.

Często urządzone zasadzki nie dawały pożądanego rezultatu. Dopiero w nocy z dnia 4-go na 5-go maja podczas zasadzki na łąkach obok Walenczowa zauważono trzech podejrzanych osobników. Pierwszy szedł jako „szpica” na przodzie, a za nim w odległości 30 metrów posuwało się dwóch innych osobników. Każdy z nich niośł po dwie paczki. Na zawołanie, ani na oddane następnie strzały, przemytnicy nie reagowali, lecz rozbiegli się w różnych kierunkach.

Jeden z nich — przewodnik Lisiecki został przytrzymany, dwaj inni zdołali zbiec do pobliskiego lasu, korzystając z ciemnej nocy.

Przy zatrzymanym znaleziono 1.000 kamieni zapalowych, 10 zapalniczek, 3 kg. sacharyny i 167 scyzoryków. Oprócz tego, po dokładnym przeszukaniu terenu, znaleziono jeszcze 587 par nożyczek i 174 scyzoryków pochodzenia niemieckiego. Lisiecki, jak to zwykle czynią zawodowi przemytnicy, nie zdradził odbiorcy, któremu miał dostarczyć towar, ani swoich pomocników.

Podczas pościgu jeden ze strażników wpadł do głębokiego dołu po wybranej glinie i skutkiem upadku nabawił się ruptury.

DOSTAWCY TANIEGO TRUNKU

Na terenie plac. Podłęża - Szlacheckie (K-t Panki) kręcili się w pobliżu granicy jacyś podejrzani osobnicy. Wywiad ustalił, że są to przemytnicy z odległej o kilkanaście kilometrów wsi Złochowice, którzy zamierzają przemycić większą partję spirytusu skażonego i eteru, by w okresie świąt Wielkanocy uraczyć tym napojem swych najbliższych sąsiadów i krewnych. Dlatego kręcą się przy granicy i studują teren.

Nie mogli się zdecydować na wybór miejsca, nadającego się do przekroczenia granicy, gdyż rzeka graniczna wskutek częstych opadów mocno wezbrała, a nocce były jasne, co stanowiło poważną trudność.

Dnia 8 maja otrzymano wiadomość, że kilku osobników zaopatrzonych w worki, pęcherze, bańki blaszane i z psem na „szpicy”, przekroczyło nielegalnie granicę do Niemiec, przechodząc rzekę graniczną w Podłężu-Królewskiem, i że mają oni wkrótce wracać do Polski.

— Rzecz dzieje się na pododcinku sąsiedniej placówki. Brak połączenia telefonicznego wyklucza możliwość likwidacji szajki wspólnym wysiłkiem dwóch placówek. Mimo ciemnej nocy i ulewne-go deszczu, wybrało się trzech strażników na rowerach, zostawiając je po przebyciu czterech kilometrów po drodze u jednego ze znajomych, poczem pieszo dobiegają na upatrzone miejsce, odległe jeszcze o dwa kilometry. Układają się na mokrej łące i przywarci do ziemi, czekają.

Deszcz leje, jak z cebra. Dochodzi go-

dzina 23-cia, słycać od przodu przyciszone wołanie: Stój! Straż Graniczna! To jeden z przemytników, idących na „szpicy”, którego z powodu ulewnego deszczu pies zawiódł — wpadł w ręce strażnika.

Doraźne obszukanie ujawniło, że jest to mieszkaniec wsi Złochowice Piotr Książerek, który miał przy sobie 4,5 kg. brandki, 2 kg. eteru, 0,5 kg. sacharyny i 3 zapalniczki.

Jeden ze strażników odprowadza przemytnika w bezpieczne miejsce, a dwóch pozostaje na czatach. Wkrótce z ciemności wyłania się przed strażnikiem skulony osobnik, który pilnie rozgląda się w terenie i nadsłuchuje. Posiada przy sobie psa. To druga „szpica” pozostającej jeszcze w znacznej odległości szajki. Nagle pies zwęszył strażnika i warknął, a przemytnik zaczął szybko wycofywać się z powrotem do granicy.

Strażnik wyskoczył z ukrycia, oświetlił teren i ujrzał trzech przemytników, obladowanych pakunkami, uciekających w kierunku granicy, odległej jeszcze o jakie 150 metrów. Następuje pościg, okrzyk: „Stój! Straż Graniczna”, poczem pada kilka strzałów. Po strzałach jeden z przemytników pada na ziemię, udając rannego (fortel przemytniczy, aby zatrzymać ścigających i ułatwić ucieczkę bandzie). Dwaj inni, z powodu znacznej odległości od miejsca zasadzki, skorzystali z ciemności i zdołali zbiec zagranicę.

Rannego udawał mieszkaniec wsi Piaski Stefan Kotarski. Znaleziono przy nim 15 kg. brandki, 10 kg. eteru i 1 zapalniczkę.

NIEUDAŁA KRADZIEŻ OJCOWSKIEGO MIENIA

Dnia 15 maja Straż Graniczna przytzymała Brunona Miklasa z Chorzowa, który skradł ojcu futro, srebrne nakrycie stołowe i inne przedmioty, wartości 2,000 zł. i łup ten zamierzał wraz ze współnikami ukryć, lub wywieźć zagranicę. Poprzedniego dnia strażnik obserwował poza służbą ruch osobowy przy pociągach na stacji Przyszowice i zauważył trzech podejrzanych osobników, którzy udali się do wsi. Podążył za nimi i zauważył, że weszli do mieszkania Pilnego, u którego mieszka jego zięć Miklas. Strażnik obserwował osobników przez okno i powziął podejrzenie, że są to złodzieje. W domu Pilnego przeprowadzono rewizję domową, która ujawniła przedmioty, skradzione u ojca przez syna.

NITSCHKE — PRZEMYTNIKIEM SACHARYNY

W ostatnich dniach kwietnia Straż Graniczna zlikwidowała szajkę przemytników sacharyny w Nowej Wsi.

Głównym macherem był zamożny kupiec Leopold Nitsche, rzeźnik z Kończyc. Wspólniczką szajki była rewidentka

U. C. Kończycze, która za ułatwienie przemytnictwa otrzymywała odpowiednie wynagrodzenie w naturze w postaci wyrobów mięsnych.

Krytycznego dnia mała córka rzeźnika z drugą kobietą miały na sobie pod odzieżą 12 kg. sacharyny i 38 sztuk zapalniczek. Część przemytu była ukryta w wózku dziecięcym, w sienniczku i pod ubrankiem małego dziecka. Przemycioną sacharynę miał Nitsche wywieźć osobiście własnym samochodem do Katowic. Przemyt ujawniono przy dodatkowej kontroli, spowodowanej przez Straż Graniczną. Jest to już drugi wypadek zlikwidowania szajki przemytniczej sacharyny na odcinku K-tu Nowa-Wieś, obsługiwanej przez kobiety i rewidentki U. C. w Kończycach.

PRZEMYT W WAGONACH RESTAURACYJNYCH I SYPIALNYCH

Międzynarodowa szajka przemytników zasypywała od dłuższego czasu większe miasta prowincjonalne i stolicę drogiemi towarami pochodzenia zagranicznego, których przewóz do kraju był zabroniony. Przemyt szedł pociągiem międzynarodowym na linii Wiedeń — Warszawa,

a szajka przemytnicza była tak dobrze zorganizowana, że przez dłuższy czas przemyciała bezkarnie duże partje jedwabiu, sacharynę i biżuterję. Dzięki sprytowi przemytników, gruntowne i bardzo częste rewizje pociągów nie dawały żadnych rezultatów, tem bardziej, że obsługa pociągów była w zmoście z przemytnikami

Dopiero ścisła obserwacja kucharza wagonu restauracyjnego i służby wagonów sypialnych dały pożądany wynik. Podczas rewizji znaleziono w piecu wagonu restauracyjnego cały skład przyrządów medycznych. Rewizja wagonu sypialnego początkowo nie dała oczekiwanego wyniku i dopiero po bardzo uciążliwych poszukiwaniach natrafiono na specjalnie zbudowaną skrytkę w umywalni. Aby wydobyć stamtąd ukryty towar, trzeba było rozmontować całą umywalnię; w skrytce znaleziono dużą ilość jedwabiu i lampek radiowych.

Przemyt wartości blisko 20.000 złotych skonfiskowano. Kucharza wagonu restauracyjnego aresztowano w pociągu i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Cieszynie.

Z Okręgu Zach. - Małopolskiego

BUDOWA „ŻYWEGO MURU” W PRAKTYCE

W dniu 19 maja ks. Władysław Kowalczyk, proboszcz parafii rzym.-kat. w Tyliczu pow. Nowy-Sącz, wygłosił w miejscowej czytelnicy odczyt o potrzebie ochrony granic Państwa.

Przedstawił on zebranym, że ochrona granicy leży w interesie nietylko Skarbu Państwa, lecz i obywateli, gdyż: 1) dzięki ochronie granic zwiększają się dochody z cła, 2) zwalczanie przemytnictwa pozwala wzmocnić pracę w fabrykach polskich, 3) gdy niema pracy w przemyśle, koszt utrzymania bezrobotnych

spada na wszystkich obywateli, 4) niedopuszczenie do zalewu rynku polskiego towarami przemycanymi przyczynia się do stabilizacji naszej waluty, zwiększa eksport z Polski (np. wywóz jaja za pomarańcze) i obroty portu w Gdyni.

Wszyscy zatem obywatele powinni pomagać w pracy Straży Granicznej i odnosić się do niej z szacunkiem i życzliwością, jako do ludzi stojących na straży interesów Państwa i ogółu obywateli.

Odczyt ten wywarł b. silne wrażenie na miejscowej ludności. Oto wymowny przykład tego, jak należy budować „żywy mur” w praktyce!

ZA WSPÓLPRACĘ ZE STRAŻĄ GRAN.

W dniu 17.III br. kier. k-tu Ławoczne udekorował Srebrnym Krzyżem Zasługi leśniczego p. Antoniego Taborskiego za wybitną współpracę na polu społecznym ze Strażą Graniczną.

Uroczystość dekoracji odbyła się przed frontem oddziałów: Straży Granicznej, Związku Strzeleckiego męskiego i żeńskiego, oraz ochotniczej Straży Pożarnej.

NAUKA ŚCIGANIA PRZESTĘPSTW SKARBOWYCH

(K.) Z inicjatywy ofic. wyw. I. G. Sambor i w porozumieniu z naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Samborze, odbył się dnia 10 i 11 kwietnia w lokalu I. G. kurs dla szeregowych z placówek II linii i posterunków Straży Granicznej. W kursie tym brało również udział 10 funkcjonariuszy miejscowej lotnej brygady Kontroli Skarbowej.

Kurs ten, na którym wykładcami byli: naczelnik Urzędu Skarbowego, referendarz Wydz. Opłat Stemplowych Urz. Skarb., Sekretarz naczelnika U. S. A i M. i ofic. wyw. I. G., miał na celu przyswojenie uczestnikom kursu podstawowych wiadomości z zakresu podatku przemysłowego, opłat stemplowych, ustawy karno-skarbowej, oraz służby śledczej, celem wykorzystania tych wiadomości przy wykrywaniu wszelkiego rodzaju przestępstw skarbowych.

Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego



Moment dekoracji.

Na zakończenie kursu Kier. I. G. Sambor wyjaśnił uczestnikom kursu znaczenie i cel odbytych wykładów, oraz pouczył ich, że jako kier. plac. (post.) i ich zastępcy mają zużytkować nabyte na kursie wiadomości w kierunku szkolenia swych podwładnych.



Uczestnicy kursu.

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Str. Franciszek Hop z Plac. II I. Wojkowa, K-t. Muszyna, I. G. Jasło, Zach.-Małop. I. O. — z kolegą z K-tu Cieszyn, lub ze Śląskiego I. O. (najchętniej I. G. Rybnik), wzgl. z Wielkopolskiego I. O. — I. G. i K-t obojętne. Powód: sprawy osobiste. Bliższe informacje listownie.

Str. Jasiówka Szczepan z plac. Wyszaków, k-t Ludwikówka, I. G. Stryj, Wsch. Małop. I. O. — z kolegą najchętniej z Wielkopolskiego lub Śląskiego I. O., miejscowość obojętne. Powód: sprawy rodzinne. Bliższe informacje listownie. Adres: Str. Jasiówka Szczepan, plac. Wyszaków, poczta Weldzisz, pow. Dolina Młp.

Strażnik Wójcik Jan, z placówki Straży Granicznej Libuchora, K-tu Borynia, I. G. Sambor, Wsch.-Małopolskiego I. O. — z kolegą Mazowieckiego I. O., I. G. Przasnysz, k-t Myszyniec, Zaręby, lub Chorzele.

Powód: sprawy osobiste. Bliższych informacji udzieli listownie.

Adres: Wójcik Jan, Libuchora, p. Wysocko-Wyżne, pow. Turka n/Str.

Str. Lisik Kazimierz z plac. II I. Kolno, Komisarjat Kolno, I. G. Łomża, Maz. I. O. — zamieni się z kolegą Zach. Małopolski I. O. lub Śląski I. O. I. G. Komisarjat obojętne.

Powód sprawy osobiste. Informacje listowne — Lisik Kazimierz, p-ta Kolno, pow. Łomża.

PODZIĘKOWANIE

JW Panu Pkom. Kociątkiewiczowi za całkowite zajęcie się pogrzebem męża mego ś. p. st. str. Tokarskiego Franciszka, P. P. Oficerom i Podoficerom Straży

Granicznej i Policji Państwowej, żonom funkcjonariuszów Straży Gran., delegacjom i tym wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie — w imieniu własnym i całej rodziny Zmarłego składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Wanda Tokarska

Kronika Celna

1) *) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1935 r. ogłoszonym w Dz. U. R. P. Nr. 36 pod poz. 255, został utworzony w Chochołowie (okrąg administr. Dyrekcji Ceł we Lwowie) urząd celny II klasy w miejsce posterunku celnego. W ten sposób przejście graniczne Chochołów — Sucha Hora stało się drogą celną.

2) *) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1935 r., ogłoszonym w Dz. U. R. P. Nr. 36 pod poz. 256, został zwinęty urząd celny w Goleszowie (okrąg administr. Dyrekcji Ceł w Mysłowicach).

3) *) Rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 6 maja 1935 r., ogłoszonym w Dz. U. R. P. Nr. 36 pod poz. 257, utworzono na lotnisku w Gdyni (Rumja) oddział urzędu celnego w Gdyni pod nazwą „Oddział Urzędu Celnego w Gdyni — Lotnisko“. Do zakresu działania tego oddziału należy: odprawa podróży i ich bagażów, przyjmowanie i przekazywanie przesyłek w komunikacji lotniczej oraz ostateczna odprawa celna przesyłek lotniczych przy przywozie i wywozie.

4) Okólnikiem z dnia 11 maja 1935 Nr. D. IV. 8855/1/35, ogłoszonym w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 14 pod poz. 337, Ministerstwo Skarbu zawiadomiło Dyrekcje Ceł, że zostały wprowadzone nowe wzory książeczek z przepustkami granicznymi dla odprawy zagranicznych samochodów i motocykli w ruchu podróży. Jednocześnie Min. Skarbu przesłało Dyrekcjom Ceł pewną ilość egzemplarzy nowego wzoru książeczki, celem rozesłania ich zainteresowanym urzędem celnym.

Książeczki dawnego wzoru będą nadal w obiegu aż do dalszych zarządzeń.

5) W Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 14/35 r. pod poz. 337 ogłoszono okólnik Min. Skarbu z dnia 15 maja 1935 r. Nr. D. IV. 14,660/3/35 w sprawie stosowania stawek i przepisów celnych do towarów przywożonych z zagranicy w przesyłkach pocztowych.

Okólnik ten wyjaśnia między innymi, że należności celne od towarów przy-

wożonych z zagranicy w przesyłkach pocztowych, wymierza się według stawek celnych, obowiązujących w dniu dostawienia przez organa pocztowe przesyłek pocztowych do odprawy celnej, który to dzień uważa się za dzień zgłoszenia celnego.

Jeżeli rewizja celna ujawni w przesyłce pocztowej towar podlegający ograniczeniom przywozowym, a adresat w ciągu 14 dni po dniu dostawienia towaru do odprawy przez organa pocztowe nie wypełni warunków ustanowionych dla przywozu tego towaru, o stosowaniu stawek celnych rozstrzyga dzień zapisania należności celnych do rejestru odroczonej opłat celnych.

6) W Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 14/35 r. pod poz. 344 ogłoszono okólnik Ministerstwa Skarbu z dnia 16 maja 1935 r. Nr. D. IV. 15474/2/35, na którego podstawie zwiększono dopuszczalną ilość bananów dojrzałych w transportach bananów zielonych z 6 proc. na 15 proc.

USTALENIE GRANICY TERYTORJALNEJ POLSKO - RUMUŃSKIEJ

W Budapeszcie podpisany został protokół końcowy dokumentu o delimitacji granicy między Polską a Rumunią oraz konwencja o utrzymaniu znaków granicznych.

Aktu podpisania dokonali ze strony polskiej poseł Arciszewski i inż. Medyński, a ze strony rumuńskiej, minister pełnomocny Jacovaky i pułkownik sztabu gen. Dragonescu.

Przy tej sposobności wygłoszono serdeczne przemówienia, w których podkreślono definitywne zakończenie prac delimitacyjnych oraz chęć obu rządów zawarcia jeszcze w roku bieżącym statutu granicznego, któryby uregulował stosunki graniczne w duchu bliskiej sąsiedzkiej przyjaźni obu państw.

Przed posiedzeniem obie delegacje uczciły pamięć Marszałka Piłsudskiego 1-minutowym milczeniem.

Przemyt złota w samolocie.

Władze belgijskie skonfiskowały 6 baryłek czystego złota o wadze 360 kg., które znaleziono w tajemniczym samolocie

Pilot oświadczył, że leci z Paryża z ładunkiem złota dla Belgijskiego Banku Narodowego; w drodze wskutek defektu motoru musiał przymusowo lądować.

Okazało się jednak, że Bank nie wie o przesyłce złota. Nie ulega wątpliwości, że złoto to miało być właśnie wywiezione z Belgii w związku z powstałym tam chaosem walutowym wskutek dewaluacji belgi (belgijska jednostka monetarna). Jedynie przypadek pozwolił władzom zatrzymać w porę ten cenny ładunek!

*) Wymienione pod 1—3 rozporządzenia zostały przedrukowane w Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 14/35 r. pod poz. 329—331.

Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje Nadkom. A. Wilk).

St. str. Zdzisław Ułłowicz, str. Mieczysław Malowaniec. Wierszy nie zamieścimy.

Str. J. J. Plac. Karol Emanuel. Nie zamieścimy.

Jotes, Druga część „Sznurów do pistoletów” równie dobra jak pierwsza, ale musi podzielić jej los...

Brunon Nadolczak. Z nadesłanych nam wierszy będziemy drukowali „Modlitwę strażnika”.

Jorych. Po dokonaniu koniecznych przeróbek — drukujemy.

Przod. J. Wudkiewicz. Nadesłane nam zdjęcia nie nadają się, niestety, do reprodukcji.

Sybirak. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 18.IX.18, do 25.IV.22 3 lata, 7 miesięcy i 7 dni, w Straży Celnej od 1.XI.23 do 30.XI.28, 5 lat i 1 miesiąc, oraz w Straży Granicznej od 1.V.29 do 30.VI.35, 6 lat i 2 miesiące, czyli razem 15 lat, 10 miesięcy i 7 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę bez niewoli 1 rok, 3 miesiące i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 12 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 9 miesięcy i 12 dni, czyli 58% emerytury.

2) Czy czas służby wojskowej po powrocie z niewoli od dnia 23.II.22 liczy się podwójnie?

Nie. — Czas służby wojskowej w czasie wojny liczy się podwójnie do dnia 18.III.21.

Niewola natomiast liczy się do emerytury pojedynczo i to pod warunkiem usprawiedliwienia przyczyny dostania się do niej.

3) Służba zaborcza nie liczy się Panu wogóle, ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską.

Służba w byłej armji rosyjskiej liczy się do emerytury wogóle po dzień 31.X.1917.

4) Czy więzienie za pracę ideową liczy się do emerytury?

Tak, ale trzeba to udowodnić i zgłosić obecnie.

5) Czy służba zaborcza niezaliczona do emerytury z powodu przerwy może być zaliczona jako „praca” zawodowa?

Może być zaliczona, co jednak zależy od uznania władzy. Niezaliczenie „pracy” zawodowej do emerytury nie jest zaskarżalne do N. T. A.

6) Czy sprawa odznaczenia za czyny bojowe jest obecnie aktualna?

Nie. Obecnie nie urzędują żadne komitety do spraw odznaczeniowych za czyny bojowe w czasie wojny.

7) Czy może Pan nabyć Czaty za październik, listopad i grudzień 1932 r.? Odpowiemy Panu osobno, po powrocie red. nac. z urlopu.

Nr. 51. 1) Czy strażnik w służbie może schronić się przed burzą pod budynek?

Ta sprawa nie jest wyjaśniona Instrukcją, a zatem miarodajną w takich razach musi być decyzja przełożonych miejscowych.

2) Czy strażnikowi, który ukończył służbę o godz. 3 rano, a zaczyna nową o 13.30 przysługuje odpoczynek pomiędzy jedną, a drugą służbą, czy też ma on obowiązek wzięcia w tym czasie udziału w lekcji trwającej 4 godziny?

Tę sprawę regulują §§ 66 i 67 Instr. Służby Granicznej.

3) Sprawy rozstrzygnięcia zażalenia strażnika ukaraniem całej placówki podwyższeniem czasu służby o 2 godziny na dobę nie możemy omawiać, jako przedstawionej nam jednostronnie.

Strażnik z n/Prutu. 1) Czy strażnik, któremu zwrócono dwa razy prośbę o przeniesienie bez decyzji I. O. może wnieść ponowną prośbę z pominięciem drogi służbowej?

Nie. Może natomiast prosić o przedłożenie prośby do decyzji I. O. względnie K-dy.

2) Czy strażnik może objechać w ciągu 24 godzin do miasta i z powrotem, odległego o 103 km. i położonego w terenie górskim, gdy odległość od stacji kolejowej wynosi 17 km.?

To zależy od godzin odjazdu i przyjazdu pociągu. Co zaś tyczy się rozpoczęcia służby, to sprawy te najlepiej omówić na miejscu z kierownikiem Komisarjatu.

Nam wydaje się, że w takich razach dobrze zrobiłby Pan, prosząc kierownika Komisarjatu o złączenie 2 dni wolnych od służby.

Zropaczony E. K. 1) Ile wyniesie w złotych emerytura strażnika za 55% emerytury? — 82 zł. 50 gr.

2) Czy może Pan udać się z prośbą do Samopomocy o zapomogę bezwrotną?

Samopomoc Str. Gr. nie udziela obecnie zapomóg, gdyż nie posiada na ten cel funduszu.

3) Izba Skarbowa nie zaliczyła Panu do emerytury służby wojskowej zaborczej. Czy może Pan prosić o zaliczenie tej służby jako „pracy” zawodowej?

Może Pan prosić wtedy, kiedy stanie się aktualnym przeniesienie w stan spoczynku. Dalsze szczegóły dotyczące tej sprawy podaliśmy pod „Sybirak”.

4) Strażnik mający prawo do emerytury zwalnia się ze służby na własną prośbę, a po zwolnieniu się wkrótce umiera. Czy żona otrzyma emeryturę?

Nie, gdyż strażnik zwalnając się ze służby na własną prośbę traci prawo do emerytury, a temsamem traci je jako pochodne po mężu — żona.

W. T. 1) Czy rodzina po zamordowanym w służbie strażniku ma prawo do pomocy lekarskiej?

Nie, gdyż członkowie rodziny emeryta są wyłączeni od państwowej pomocy lekarskiej.

2) Jaka emerytura przysługuje Pani?

Wdowa otrzymuje 50% emerytury, do jakiej miałby prawo mąż.

3) W jakiej wysokości przysługują Pani koszty przesiedlenia?

Należy się Pani zwrot kosztów przejazdu, oraz przewozu urządzenia domowego i djety za czas podróży. Wysokości kosztów przesiedlenia nie możemy obliczyć, nie posiadając wszystkich szczegółów, dotyczących przesiedlenia.

Przesiedlenie się musi Pani uskutecznić w ciągu roku od śmierci męża, a rachunek przedłożyć w ciągu 14 dni od dnia przeniesienia się.

4) Czy przysługuje Pani zniżka kolejowa?

Nie.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.